ROK X

Nr. 56.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk 75 fn.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

OREDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Stanisława bisk. i m.
Jutro: Grzegorza Teol.

Poznań, Sobota 8 Maja 1880.

Wschód słońca 4.17, zach. 7.36.
Długość dnia 15 god. 18 min.

Przedpłata
na maj i czerwiec wynosi:

na prowincyach	**1 m. 30 fen.**	(13 sgr.)
w mieście . . .	**1 m. 20 fen.**	(12 sgr.)
na miesiąc	**60 fen.**	(6 sgr.)
na tydzień	**15 fen.**	(9 grp.)

Poznań, 7. maja.

— * **Z powodu** kilku korespondencyi, zamieszczonych w ostatnim czasie w piśmie naszem, o stósunkach gospodarzy wiejskich, odebraliśmy artykuł od osoby bardzo dobrze z temi sprawami obeznanej i dla tego artykuł ten polecamy bacznej uwadze gospodarzy wiejskich.

Z Śremskiego, 6. maja.

Liczne korespondencye, jakie „Oręd." zamieścił w ostatnim czasie o wychodztwie i stósunkach włościańskich, noszą na sobie — z małemi wyjątkami—wyraźne znamie, że od włościan pochodzą.

Powinszować tylko można pismu, że umiało w niedługim czasie rozbudzić w czytelnikach swoich, należących wyłącznie do średniej klasy, nie tylko potrzebę czytania, ale co ważniejsza, potrzebę myślenia i nawet odzywania się w sprawach publicznych.

Pozwolę sobie wszakże zrobić uwagę, że korespondencye, pochodzące od włościan, z natury rzeczy mogą grzeszyć i jednostronnością i mylnem tłómaczeniem rzeczy. Szan. Redakcya zapewne to odczuwała sama, gdy kilkakrotnie wzywała, aby w tej lub owej sprawie odzywały się częstsze głosy. Stosownie do tego czynię jej życzeniu zadość i służę.

We wszystkiem jest coś prawdy, co w owych korespondencyach piszą; prawda, że jest bieda, lecz bieda nie tylko na włościan, ale i na panów. Bardzo słusznie powiedział ks. Lipkowski w swej ostatniej rozprawie, że panowie choćby chcieli, to dla ludu służebnego nic więcej zrobić nie mogą, chyba że się sami zrujnują. Który pan źle płaci ludzi, ten się przedewszystkiem sam rujnuje. O ile ja znam okolicę i stósunki, powiedzieć muszę, że wszędzie, a mam na myśli polskich panów, staranną mają pieczę o ludziach, a jednak zdarzają się wypadki, że i z takich dominiów idą do Ameryki.

Jeżeli tedy mamy rozbierać nasze stósunki, to powiedzmy sobie nie pół prawdy, ale całą prawdę, a wtedy takie rozbieranie spraw, zawsze nieco delikatnych, jak je „Orędownik" porusza, stanie się istotnie dla nas wszystkich pożytecznem.

W korespondencyach nadesłanych do „Orędownika" od włościan, podpada mi to ciągłe prawie przeciwstawianie folwarków, a więc panów do włościan. Daleki jestem od zarzutów, jakie „Oręd." zwykle robią ci, którzy go nie znają, widzę w tem jednak i ja niebezpieczeństwo, którego „Orędownik", jak jestem o tem mocno przekonany, samby zapewne pragnął uniknąć, i to, że przez jednostronne lub mylne przedstawianie nie poznamy prawdziwych przyczyn biedy, a najmniej ją usuniemy.

Na dwie rzeczy trzeba baczyć: na prawa uderzajcie, mili Włościanie, w nich się rozpatrujcie, a będziecie widzieli, że one tak panów, jak Was, uciskają!

Dalej, jeżeli się już tak odzywacie, to nie patrzcie tylko na panów, ale głównie na siebie samych, poznawajcie Wasze błędy, — bo je macie także!

Włościaninem nie jestem, ale wierzajcie mi, że pragnę, jak każdy z Was, polepszenia bytu Waszego, że tacy, jak ja, są wszyscy nasi panowie, że tylko wspólne usiłowania dopomódz nam mogą.

Powód do powyższych uwag i niniejszej korespondencyi dały mi mianowicie te korespondencye w „Oręd.", które o rozmaitych ciężarach — i to nie równych — włościan mówią, a które zesumowała korespondencya „Z Wągrowieckiego, 30 kwietnia" w przedostatnim i to 54. nr. „Oręd."

Mówi tam szan. korespondent o ciężarach, jakie „nas mniejszych gospodarzy" uciskają, a zdaje się, że sam nie jest takim „mniejszym gospodarzem", przez co się zwykle włościan rozumie, lecz mieszkańcem jakiejś mieściny. A jednakże interesa wsi i miasteczek nie zawsze idą z sobą w parze, i kto o tych sprawach pisze, powinien wyraźnie naznaczyć stanowisko, na jakiem stoi, powinien jasno wyświecić, czego chce i jakich zmian i w czyim interesie żąda.

Skarży się korespondent, że „mieściny ubogie muszą żywić dużo ludzi takich, co swe siły na folwarkach na robocie zużyli, a teraz na starość miejsce postradali".

Jestto więc strzał wymierzony na panów folwarcznych — ale czy słuszny?

Miasteczka tracą w rzeczy samej przez zastósowanie dwóch nowszych praw tj. przez prawo o wolnem przesiedlaniu się (*Freizügigkeitsgesetz*) i prawo o ubogich (*Armengesetz*). W skutek pierwszego bowiem prawa nie wolno miastom wzbronić nikomu osiedlenia się w mieście, — a drugie prawo nakłada na miasta ciężkie obowiązki, jeżeli taki przybysz po dwóch latach zamieszkania w mieście [illegible]wanym z funduszów publicznych—przez tak zwane „związki ubogich". Przedewszystkiem więc winić należy obydwa te prawa *i tych, co je uchwalili.* Prawo wolnego przesiedlania się, okazało się dla miast bardzo zgubnem, znalazło też już wielu przeciwników, którzyby je obalić a przynajmniej zmienić chcieli. Jestto jedna z tych zdobyczy tak zwanego „liberalizmu narodowego" *Nationalliberalismus*, któryby słuszniej „liberalizmem żydowskim" nazywać należało, gdyż nie miał on nic wspólnego z zasadą narodowości, a kierowany był przeważnie przez mężów żydowskiego pochodzenia.

Drugie prawo — o ubogich — jest znów wobec pierwszego prawa bardzo zdradliwe i może istotnie na gminy pojedyncze, czy to miejskie, czy wiejskie, — temu nie przeczę — zwalić niezmierne, a niesłuszne ciężary. I to prawo o tyle zmienićby należało, by ciężar utrzymywania ubogich przenieść częściowo z mniejszych związków tj. gmińskich wiejskich, wiejskich lub dominialnych, na związki większe, np. prowincyonalne. Przez to rozłożyłby się ciężar ten równiej na cały ogół.

Niesłuszne też jest narzekanie na dominia, że od nich tylko przychodzą inwalidzi do miasteczek. W równej, jeżeli nie w większej, mierze dostarczają ich gminy wiejskie, o czem włościanie, piszący do „Oręd." nie powinni zapominać. Nie tylko zaś tracą miasteczka na tem, że ten i ów inwalida przeniesie się ze wsi do miasta—choć i miasta pilnują się w tem, żeby rzeczywistych inwalidów nie przyjmować bez zastrzeżenia co do utrzymywania ich przez wsie i dominia, — ale tracą o wiele więcej przez to, że do miasteczek przenoszą się ze wsi próżniacy, pijacy i różni amatorzy miejskiego życia, którym się nie chce na wsi ciężko wprawdzie, ale pewno na chleb pracować! Wielu z nich spekuluje na lekki miejski zarobek i z tych to przybyszów tworzy się najgorsza warstwa ludności wiejskiej, która najwięcej dostarcza kandydatów do Rawicza lub Kościana.

To jest istna plaga małych miasteczek!

Uważamy też za bajeczną przesadę, co szanowny korespondent wągrowiecki mówi o swym sąsiedzie, obywatelu miejskim na 70 morgach lichej ziemi, że na tych inwalidów ze wsi przez dominia wypędzonych do miasta, płacić musi 76 marek kameralnego podatku. Podatek komunalny, czyli, jak go zwykle zowią, kameralny, płaci się zazwyczaj w pewnym stósunku do podatku klasyczego lub dochodowego, w niektórych miastach 100 proc. tego podatku klasycznego, w niektórych 200 proc. a może i więcej. Przyjmując 200 proc. to ów obywatel płaciłby 38 marek podatku klasycznego. Jeżeli tyle płaci na 70 morgach lichej ziemi, to albo ma inne znaczne dochody, (wspomniał o tem korespondent, ale snać tego nie uwzględnił. Przyp. „Oręd."), czy to z jakiego procederu, czy z kapitałów, albo też za wysoko jest opodatkowany. Na to nie pomoże narzekanie po dziennikach, lecz jedynie reklamacya do odpowiedniej komisyi podatkowej. (Ile w tem korespondent z Wągrowieckiego miał słuszności, powiedzieć nie możemy, ale zdaje się że to jest możliwem, mianowicie jeżeli, jakeśmy już zauważyli, inne dochody były obliczone; zapewniano nas z bardzo poważnej strony o wypadku w zanoteckich stronach, że pewien gospodarz wiejski na kilkudziesięciu morgach płacił podatku, jeżeli się nie mylimy, klasycznego, tyle, co posiedziciel kilkuset mórg; reklamacye na nic się nie zdały, zawsze ta sama przychodziła odpowiedź; płacący byli dwóch różnych narodowości. Nadmienić sobie jeszcze pozwolimy, że gospodarze piszący do „Oręd." o folwarkach i panach, nie zawsze panów polskich mają na myśli. [illegible] mogli mieć na względzie tyl- [illegible] „Sokolnik" w 33 [illegible] Przyp. „Oręd.")

Ale [illegible] na [illegible] mówi, że [illegible] podatku komunalnego na inwalidów? Czy to z podatku komunalnych nie opędzają się wszystkie inne potrzeby miejskie: pensya burmistrza, kamelarza, utrzymanie policyi miejskiej, koszta brukowania miasta, koszta oświetlania, koszta na własnych inwalidów miejskich — słowem wszystkie wydatki miejskie? Niechby się raczej wiele miasteczek zastanowiło nad tem, czyby sobie nie oszczędziły znacznych wydatków, gdyby się z miasteczek przedzierzgnęły we wsie, czem zresztą są prawie w rzeczy samej. Ale na tem ucierpiałby honor obywatelski! A no! za honor trzeba płacić!

Nie rozumiemiem dalej, co autor korespondencyi mówi o podatku, szosowym. Żałuje on dawnych rygatek szosowych, których doprawdy nie ma co żałować, i skarży się, że na reparacye płacimy 10 marek. A toć to chyba w powiecie wągrowieckim jakieś odrębne są stósunki, bo w innych powiatach — a przynajmniej my tu w śremskim na reperacye szos nic osobno nie płacimy, płacimy tylko podatek komunalno-powiatowy (w miastach 35 fen. od 1 marki, na wsiach zaś więcej, bo 36 fen. od marki) i z tego podatku pokrywają się składki na ogólne prowincyonalne potrzeby, do których należy utrzymanie szos. Jeżeli w Wągrowieckiem są jeszcze szose powiatowe, toć i na nie opłacają wszyscy mieszkańcy po 10 marek, ale pokrywają się te wydatki z ogólnych dochodów powiatowych. Pisze korespondent: pan i furman dzień w dzień posyłają fornalki, furmanki, my (co za my?) ledwo kilka razy do roku, a płacimy prawie równo.

Ciekawe to muszą być stósunki w Wągrowieckim, gdzie panowie dzień w dzień rozsyłają fornalki po szosach a gospodarze mniejsi ledwo kilka razy do roku wyjeżdżają. A czy gospodarze mniejsi mieszkający nad szosami nie jeżdżą co niedzielę i święto do kościoła i czy wcale na targach nie bywają? Szan. korespondent nie zna też, jak się zdaje, historyi uchwalonej przed kilku laty ordynacyi drożnej, która obowiązek dostawiania robocizny ręcznej i sprzężajnej przy

traktach publicznych, ciążący na gminach od lat niepamiętnych a w niejednym nawet przypadku recesami lub wyrokami sądowemi zatwierdzony, przeniosła w znacznej części na dominia b e z j a k i e g o k o l w i e k t y c h o s t a t n i c h w y n a g r o d z e n i a. A pamiętać i to należy, że prawo to nie napotkało nawet oporu ze strony dominiów, że nawet dominia w niektórych powiatach na sejmikach prawo to uprzedziły!

To, co korespondent pisze o o p ł a c i e od i n w e n t a r z a, nie ma także żadnej podstawy. Zdawałoby się, że w Wągrowieckiem gospodarze wiejscy i mieszczanie z domu się nie wcale ruszają, koniom dogadzają, bo ich wcale na deszcz i wiatr nie wystawiają, — dominia zaś włóczą swe konie po świecie, katują je, wcale o inwentarze nie dbają, wskutek czego też jakiemuś panu 2 razy rok po roku wszystkie konie na zołzy wystrzelano. (Bylibyśmy bardzo wdzięczni Szan. korespondentowi, znającemu tak dobrze stósunki powiatowe, gdyby tę sprawę zechciał obszerniej w piśmie naszem rozebrać; to nie dopiero teraz, ale już od dwóch lat skarżą się gospodarze w „Oręd." na to i żądają, aby utworzono osobny związek dla posiedzicieli większych, osobny dla gospodarzy. „Przyp. „Oręd.")

Zdziwi się może niejeden czytelnik, że się tak szeroko rozwiodłem, ale ponieważ pojawiają się raz po raz w „Oręd." korespondencye, które robią takie wrażenie, jak gdyby chciały całą biedę dzisiejszą gospodarzy zwalić na panów i na dominia, chciałem na tych kilku przykładach wykazać, jak mało w tem wszystkiem jest podstawy, ile tam także nieznajomości rzeczywistych stósunków, — ile fałszywych rozumowań.

A teraz zacni Włościanie! — zamiast wygadywać na panów, lepiejbyście włościanie i mieszczanie piszący te korespondencye zrobili, gdybyście się w e w ł a s n y c h c h c i e l i r o z p a t r z e ć s t ó s u n k a c h i z a s t a n o w i ć n a d t e m, c z y p r z y c z y n a b i e d y n i e l e ż y w W a s s a m y c h, w lenistwie, w chęci wygodnego życia, w nieuctwie, w skłonności do kieliszka i w innych wadach wspólnych wszystkim u nas stanom?

Niewątpliwie wiele jest przyczyn biedy niezależnych od nas samych, — ale pod temi uciążliwemi stósunkami [illegible] włościanie i mieszczanie. Niepodobna [illegible] jednym końcem rozwiązać, ale pytanie, czy p o ł o ż e n i e d o m i n i ó w korzystniejszem jest od położenia wsi [illegible] wszyscy mamy [illegible] wszyscy też częściowo sami do [illegible] winni. Nie obwiniajmy się tedy wzajemnie, nie starajmy się zwalać ciężarów z jednych na drugich, ale wszyscy pracujmy nad tem, abyśmy się wszyscy biedzie wspólnej obronić mogli. System obwiniania się wzajemnego, choć — wierzę mocno — bez złej woli — i biedą tylko istotną wywołanego — nie prowadzi do celu, — bo dziedzica będzie obwiniał gospodarz, gospodarza chałupnik, chałupnika wyrobnik, fabrykanta i kupca biedniejszy rzemieślnik a tego wreszcie jeszcze mniej mający od niego. Pracujmy i starajmy się tak podnieść nasz dobrobyt p r a c ą, o s z c z ę d n o ś c i ą i m o r a l n o ś c i ą, abyśmy wszyscy nałożone na nas podatki i ciężary, o ile one są dla ogólnego dobra potrzebne i konieczne, bez zrujnowania się ponosić i opłacać zdołali. P o p r a w i a j m y s t ó s u n k i p u b l i c z n e p r z e z p o p r a w ę s i e b i e s a m y c h!

W końcu zwracam uwagę na niebezpieczeństwo danej rady przez Szan. korespondenta, aby K ó ł k a r o l n i c z e uchwyciły tę rzecz w swą rękę. Każdy znający stósunki zrozumie, jak nieodpowiednia jest ta rada. Praca nad podniesieniem rólnictwa a przez to dobrobytu ogólnego naszych włościan jest i powinna być jedynem zadaniem Kółek rólniczych!

— W s p r a w i e c e c h ó w r z e m i e ś l n i c z y c h. Chociaż początkowo mało wierzono w szczerość rządu, ażeby chciał przyjść upadającemu coraz bardziej rzemiosłu w pomoc przez zmianę ordynacyi procederowej, dziś trzeba powiedzieć, że rząd istotnie tą sprawą się zajmuje.

Wspominaliśmy już o k o m i s y i p r z e m y s ł o w e j w parlamencie, która nad cechami obraduje. Zeszłej soboty odbyła ona posiedzenie i zdała sprawę z całego ruchu, jaki w Niemczech rzemieślników ogarnął, gdy się dowiedzieli, że się ma zanosić na zmianę przepisów odnoszących się do cechów. Z sprawozdania tego podajemy co ciekawszego.

Do parlamentu nadeszło nie mniej jak 325 p e t y c y i o d r z e m i e ś l n i k ó w s a m y c h. Żądali oni w nich rozmaitych rzeczy. Znaczna ich część domagała się koniecznie, żeby był zaprowadzony p r z y m u s d o c e c h ó w. W petycyach swych piszą, że znany okólnik ministra handlu p. Majbacha z 1. stycznia 1879 r. uradował rzemieślników wielce, gdy się w nim doczytali, że rząd raz wreszcie obejrzał się, jak to wygląda w Niemczech z rzemiosłem, ale to, co tam pan minister powiedział, jeszcze rzemiosł nie przywróci do dawnej siły. Na to potrzeba najprzód c e c h ó w, a potem p r z y m u s u, żeby każdy, kto chce jako rzemieślnik zarabiać, do cechu należał. Bardzo wiele petycyi od rzemieślników szląskich wyrażało swe żądanie tak:

„Tylko w cechu egzaminowany majster winien mieć prawo do prowadzenia procederu w swoim fachu."

Tego samego żądało wiele petycyi z Prus Zachodnich.

W bardzo licznych petycyach z Hanoweru pisali rzemieślnicy tak:

„Każdy rzemieślnik — tak my tu sądzimy — który chce samodzielnie prowadzić proceder, m u s i d o c e c h u n a l e ż e ć, a t y l k o t e m u w o l n o b y ć c z ł o n k i e m c e c h u, k t ó r y s i ę r z e m i o s ł a w y u c z y ł i d o w o d y n a t o z ł o ż y!"

Do petycyi hanowerskiej przyłączyli się rzemieślnicy z Getyngi, Altony, Szlezwiku, Lüneburga, Goslaru i wielu innych miast, także Stowarzyszenie rzemieślników w Monachium w Bawaryi. Przymusu do cechu domagają się także rzemieślnicy z wielkich miast fabrycznych, jak Magdeburg, Krefeld i Essen, gdzie jest sławna fabryka Kruppa. Dalej z nadreńskich prowincyi, gdzie cechów jest nie wiele, domagają się także przymusu do cechów, — bez czego cała robota za nic, — rzemieślnicy z Dortmund i Bochum; tego samego żąda Stowarzyszenie krawców w Saksonii, z księstw saskich i Turyngii, dalej liczne stowarzyszenia rzemieślników w Kolonii, Kwedlinburgu i Saarbrucken.

Są znowu inne, ale już nie tak liczne petycye, które tak wielkich żądań nie stawiają; za to jednak dopominają się w nich rzemieślnicy, żeby d o z ó r n a d w s z y s t k i m i u c z n i a m i — czy ich przyncypałowie należą do cechów, czy nie, — o d d a n y b y ł w y ł ą c z n i e c e c h o m; w niektórych [illegible] domagają się, ażeby t y l k o c e c h y m o g ł y u c z n i ó w p r z y j m o w a ć. Izba przemysłowa w Dreźnie nie chce przymusu do cechów, za to każdy uczeń musi być do cechu swego procederu wpisanym, i po zdaniu egzaminu z cechu wypisanym. Tego samego żąda Centralne stowarzyszenie niemieckich zegarmistrzów w Berlinie. Takie same żądania postawiły w swych petycyach Stowarzyszenie politechniczne w Lipsku, liczne korporacye, stowarzyszenia i kółka rzemieślnicze w Saksonii, Turyngii i innych stron Niemiec: że każdy uczeń musi być do cechu wpisany, tam złożyć egzamin, poczem dopiero może być czeladnikiem.

Petycye cieśli i mularzy, mianowicie z Westfalii, domagają się, ażeby koniecznie były zaprowadzone e g z a m i n a n a m a j s t r ó w.

Jest też kilka petycyi protestujących przeciw temu, żeby w czemkolwiek dotąd obowiązujące przepisy o cechach zmieniono.

Stronnictwa postępowe i po części liberalne bardzo z tego niezadowolone i pragną gorąco, żeby tylko nic w cechach nie zmieniano. Dla tego rozgłaszają w swych pismach, że w tym parlamencie nic się dla cechów nie zrobi. Mają oni przy tem dwie rzeczy na widoku: najprzód interes m a t e r y a l n y; im zależy na tem, by się rzemieślnicy nie podnieśli, bo na tem zyskują raz kupcy, drugi raz ci kapitaliści, co to na stołku nigdy nie siedzieli, a jednak wielkie warsztaty prowadzą. Dalej chodzi im o wpływ p o l i t y c z n y. Postępowcy opierają się wszędzie prawie na klasach średnich; jak tylko teraz rząd z konserwatystami przeprowadzi reformę cechów i pozyska pewne zaufanie przez to, to postępowcy stracą tem samem na wpływach na warstwy średnie. Dla tego pisma postępowe wołają: nie łudźcie się rzemieślnicy, nic dla was konserwatyści nie zrobią! — Na to odpowiada organ ks. Bismarka, „Nordd. Allg. Ztg.", że sprawa cechów jeszcze na tym parlamencie będzie załatwiona, b o i n a c z e j b y ł o b y z a p ó ź n o!

My też jesteśmy tego przekonania, że sprawa ta nie przepadnie kamieniem w wodzie, nie dla sporów między rządem a postępowcami, ale po prostu dla tego, że b i e d a w k r a j u b y ł a b y j e s z c z e w i ę k s z a.

Mimo tych zachodów postępowców, w n i o s k i komisyi przemysłowej, odnoszące się do cechów, które niedawno podaliśmy w piśmie naszem, p r z y j ą ł parlament 152 głosami przeciw 102.

— Od naszego korespondenta z Szlezwiku, który był kilka razy w Ameryce, odbieramy list, który nas poucza, że w A m e r y c e tak samo trzeba się kręcić za chlebem, jak i u nas, i że tam na dobitkę ludzi polskich w niemiłosierny sposób wyzyskują:

W o y e n s w Północnym Szlezwiku, 8. maja.

Panie Redaktorze! W ostatniej korespondencyi od Przementu pisze korespondent, aby wychodzcom dać radę i wskazać im drogę, aby nie byli wyzyskiwani przez ajentów.

Daję więc na to taką radę, że kto chce jechać do Ameryki, Australii itd., nie potrzebuje rady ajentów na prowincyi, za które płacą 20, 30 a czasem i 40 marek, tylko wprost udać się może do Hamburga do biora informacyjnego (*Seemanns-Amt*), które ludziom przybywającym z Berlina na dworzec Paryzki w Hamburgu łatwo znaleść, i które każdy konstabler wskaże. Tam dostaje się odpis wyjazdu okrętów, z oznaczeniem dnia, godziny i linii, którą się pojedzie, także dostaje się nazwisko tak nazwanego głównego ajenta (*Schiffs-Makler*), który wydaje kartę podróżną za cenę oznaczoną przez Towarzystwo okrętowe. A więc nie potrzebuje nikt opłacać ajentów w Księstwie, bo ci nic więcej nie zrobią, jak tylko to, że dadzą im adres do ajenta, czyli bankiera w Hamburgu, a ten wydaje kartę, ale już ze zarobkiem, bo on wykupił ją od głównego ajenta, zwanego *Schiffs-Makler*.

Potem ci zwyczajni ajenci zmieniają naszym ludziom pieniądze pruskie na amerykańskie, przyczem nasz lud nieświadomy okropnie oszukują. Najlepiej więc jest zabrać pieniądze w złocie i grubej monecie srebrnej do Ameryki i tam w banku zmienić.

Dalej każdy powinien uważać, aby nie jechał na G l a s g o w, bo tą linią jadące okręta nie przybijają u właściwego portu, i tam nie ma rządowych ajentów, tylko się kręcą tacy ajenci, co ludźmi prowadzą handel, a więc tam można się łatwo dostać w ich szachrajskie ręce. Najlepiej jest jechać okrętami, które idą na tak zwaną linią *Adler linie*.

Co się tyczy g r u n t ó w, to bardzo dużo ludzi jedzie w tej nadziei, że je tam dostanie, ale widziałem ja też bardzo wielu takich, którzy tam mieli grunta, [illegible] to je sprzedali i wrócili nazad do Europy. Ci ludzie powiadali, że grunt można tanio [illegible] co za grunt? — pustynie, gdzie bory zostały wyrugowane, piaszczyste i kamieniste. Opowiadał mi pewien Holenderczyk, który wracał na naszym okręcie, że kupił grunt około 300 mórg, pobudował się i trzy lata uprawiał i kupował kościannej mąki do mierzwienia; w pierwszym roku nic nie mógł obsiać, w drugim nie wiele co się obrodziło, w trzecim wcale nic, bo były skwary i wszystko zaschło, tak że musiał wszystko przez te trzy lata kupować dla inwentarza, robotników opłacać, i tak włożył 5 tysięcy dolarów; a gdy widział, że nie będzie miał lepszego urodzaju sprzedał i to z wielką trudnością za 3 tysiące dolarów! A więc przez 3 lata tak się dorobił, ż e s t r a c i ł w A m e r y c e 2 t y s i ą c e d o l a r ó w, i wrócił nazad do Europy!

W Ameryce musiała się praca ruszyć, gdyż i tu z tych prowincyi bardzo dużo jechało, bo im krowni tak samo, jak naszym, pisali, że bardzo dobrze zarabiają i jest dość pracy. Początkowo zapewnie byli fabrykanci zmuszeni płacić, aby dostać robotnika, a więc ajenci zaczęli swoje rzemiosło na tych krewnych, a ci chętnie pisali, ale dziś, kto wie, jak tam idzie lub jak pójdzie za miesiąc albo dwa miesiące, gdzie ludzi ajenci sprowadzili tysiące, a może sta tysięcy, bo z Księstwa liczą podobno około 10 tysięcy, a ajenci nie tylko ze wszystkich prowincyi Prus, ale z Danii, Szwecyi, Norwegii, Hollandyi, Austryi i Rosyi ludzi nagromadzili. Fabrykanci gdy zobaczą, że teraz ludzi dosyć mają, zniżą płacę o połowę, ludzi wszystkich nie zatrudnią, a więc niejeden nasz rodak, który tak wesoło się wybierał do Ameryki, z rozpaczy życie sobie odbierze, niejeden z głodu zrobi się złodziejem, mordercą, niejeden zmarnowany wróci nazad do Europy.

Ameryka może jest dobra dla rzemieślników, lecz tylko dla takich, co dobrze mówią językiem angielskim, bo wtedy mogą własnemi siłami pracy poszukać, lecz niech nikt sobie tak lekko niewystawia i niech nie mówi, po co mam umieć po angielsku, — ja pojadę w te polskie kolonie, o których „Orędownik" wspominał, że tam są kościoły polskie, toć muszą tam ludzie mówić po polsku! Lecz tak nie jest; — Ameryka jest ogrom kraju, miasta duże; tam taki kościół starczy może na 8 lub 10, albo więcej mil kwadratowych dla Polaków; Polacy są tam rozsiani. Jak na przykład Berlin; tam jest wielka ilość Polaków; niejeden powie: tam jest 6 Towarzystw pol-

skich, to musi być dość Polaków, więc łatwo z polskim językiem w Berlinie sobie pomogę; lecz gdy tam przyjedzie i nie ma kilku adresów, to może w biały dzień z latarką szukać, a jeśli znajdzie Polaka, to tylko przez przypadek, a ci Polacy nic mu nie pomogą, bo w obczyźnie z potrudna się trafi, aby Polacy byli posiedzicielami warsztatów lub fabryk. Jak zaś jest trudno szukać pracy, gdy się nie umie języka tego kraju, w którym się podróżuje, opiszę następujący przypadek, który sam miałem. Od wielu lat słyszałem, iż w Francyi dla mego procederu jest korzystny zarobek, i tak przed kilku laty udałem się wprost do Paryża, w nadziei, iż sobie niemieckim językiem poradzę, gdyż w Paryżu mieszka wielka ilość Alzatczyków, a ci mówią niemieckim językiem. Gdy przybyłem do Paryża, nie mogłem o nic się dopytać, bo jak ja do kogo po niemiecku to mi odpowiedział po francusku, i tak on mnie, a ja jego nierozumiałem. Szukałem pracy od rana do wieczora, lecz mi nic nie pomogło, bom nikogo nie rozumiał, i tak musiałem pójść do biura wskazującego pracę w mym zawodzie. Francuz, który tam był, zwodził mnie od dnia do dnia, aż nareszcie powiada mi, że ma dla mnie śliczną pracę u niemieckiego majstra, lecz muszę mu zapłacić 50 franków za tę usłużność. I byłbym mu je chętnie dał, lecz ich nie miałem, i tak po dwumiesięcznym pobyciu w Paryżu, opuściłem Francyą piechotą. Paryż jest łatwo opuścić i łatwo wrócić nazad do Prus, lecz kto do Ameryki jedzie, a nie ma wielkiej sumy przy sobie, nie umie po angielsku, to nie łatwo powrócić do Europy. Ztąd pochodzi że u portu, jak okręta odjeżdżają do Europy, stoją nasi rodacy, płaczą, proszą się, że za darmo na okrętach będą pracowali choć z pół roku, byle tylko się dostali do ojczyzny, bo tam przynajmniej z głodu nie zginą.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Najbardziej znane biuro publicystyczne „Agence Hawas“ zapewnia, że na dniu 1. maja stanął w Wiedniu stanowczy w sprawie kościelnej układ między Stolicą św. a państwem pruskiem. Wedle tego układu Stolica św. przystaje na to, by władza duchowna przedstawiała państwu kandydatów na opróżnione posady duchowne, a państwu służy prawo odrzucenia tych księży, przeciwko mianowaniu których, ważne mogłoby przytoczyć zarzuty. W takim zaś przypadku Biskup nowych obiera i przedstawia państwu kandydatów, a tylko to jeszcze nie jest ułożonem, komu w osieroconych dyecezyach przysługuje prawo przedstawiania państwu tychże kandydatów duchownych na osierocone walką kulturną probostwa.

Taką jest ta ważna wiadomość „Ag. Hawas“, ale „Germania“, tak zwykle dobrze powiadamiana w sprawach kościelnych, nie dowierza jej jeszcze, żadnych zresztą nie czyniąc nad nią uwag.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Cesarz Wilhelm bawi z córką swoją w. księżną badeńską w Wiesbadenie i miewa się bardzo dobrze. W tych dniach sędziwy monarcha powraca do Berlina, gdzie jest oczekiwana księżna następczyni tronu i księżniczka holsztyńska, narzeczona wnuka cesarskiego księcia Wilhelma.

Książę kanclerz przeciwnie ma być znowu tak cierpiący, iż z pokoju wychodzić nie może. Nie idące po jego myśli uchwały parlamentu, mają nadzwyczaj niekorzystnie wpływać na podrażnione nerwy żelaznego księcia.

Sprawy wschodnie. Posłowie mocarstw oświadczyli wspólnie rządowi tureckiemu, że musi albo odebrać Albańczykom zajęte przez nich stanowiska, i oddać je Czarnogórcom, albo stanowczo oświadczyć, że tego uczynić nie chce. Mocarstwa bowiem dłużej wykrętami Turcyi zadawalniać się nie myślą.“

Albańczycy jednak nie czekając wcale co rząd turecki względem nich postanowi, zebrali się w znacznej liczbie pod Tusi, by z bronią w ręku bronić ojczyzny swojej przed wydaniem jej Czarnogórcom. Ci zaś wyruszyli w 6 tysięcy ludzi naprzeciw Albańczykom i lada chwila można się więc spodziewać starcia, między tymi bitnymi, a nienawidzącymi się narodami.

— Na wszystkie zarzuty i nalegania mocarstw, odpowiada rząd turecki najspokojniej, że on ani zaburzeniom w Albanii, ani napadom rozbójniczym na Grecyą, nic a nic nie winien. Faktem jest jednak, że rząd jawnie popiera powstanie albańskie. Posłowie mocarstw dowiedzieli się, że minister wojny pod pozorem oszczędności, rozpuścił niedawno niektóre pułki z samych prawie Albańczyków złożone, a żołnierze ci, nie mieli ma się rozumieć nic pilniejszego, jak wrócić do ojczyzny, i połączyć się z powstańcami. Wedle innych wiadomości, władze tureckie wprost bronią i amunicyą wspierają powstanie.

Francya. W tych dniach rozległ się w Paryżu po raz pierwszy od lat 9 okrzyk, który mocno zaniepokoił przyjaciół tego pięknego kraju. Niech żyje komuna! Niech żyje rewolucya socyalna! krzyknęli na zebraniu ludowem komuniści, precz z Gambetą, precz ze rządem, precz z porządkiem obecnym! Takich zebrań odbyło się w Paryżu parę, ale zebrani na przedmieściu w Batignolles robotnicy byli najburzliwsi. Przewodniczący zebrania jaki ułaskawiony komunista, sam przeraził się temi krzykami, i kazał przyjaciołom swoim milczeć, ale złe już się stało, a namiętne przeciw rządowi mowy, nie mogły przyczynić się znaczne do głębokiego wzburzenia zebranych. Policya tak okrzyczanego przez komunistów rządu, zachowała się przy tem zupełnie spokojnie, pozwalając zuchwalcom gadać i krzyczeć do woli. W Paryżu twierdzą zresztą, że ministerstwo jest zachwiane, że minister spraw wewnętrznych, a nawet znany minister oświaty Ferry, poddali się do dymisyi. Kto wie nawet, czy dusza obecnego ministerstwa, sam minister Freycinet, nie będzie zmuszony z rządów ustąpić, i to podobno jedynie dla tego, że nie chce poddać się ślepo rozkazom Gambety. Prezydent Grevy dla własnego spokoju jak najlepsze stósunki zachowuje z Ganbetą, i tym też tylko sposobem, udaje mu się utrzymać do czasu, przy pozornej władzy swojej.

— W kasie legii honorowej, jedynego francuzkiego orderu, wykryły się podobno znaczne niedobory i nadużycia, co rzuca przykre światło na najwyższych wojskowych dygnitarzy, którzy kasą tą zarządzali.

Moskwa. Pomimo zaprzeczeń rządowych, berlińska „Börs. Ztg.“ stanowczo zapewnia, że obcokrajowi żydzi zostali przez policyą wydaleni z Petersburga. Dotknięci tym wyrokiem żydzi niemieccy, a szczególnie angielscy, szukali przeciw niemu opieki u swych posłów, ale posłowie ci nic wskórać nie mogli, bo Loris-Melikow przekonał ich, że nakaz ten wydany został na mocy dawnego ukazu, który nie pozwala obcokrajowym żydom, dłużej przebywać w carskiej stolicy nad trzy doby.

— Z Moskwy, Londynu i Berlina, potwierdzają jednocześnie podaną już przez nas wiadomość, że istotnie aresztowany Szewicz, jest wielce skompromitowany udziałem w ostatnim zamachu na cara. Prócz tego rozeszła się pogłoska, że policya zdołała nareszcie odszukać jednego z morderców Mezencowa, który się miał Kraszewskim przezwać. Człowiek ten miał zostać schwytany w granicach państwa pruskiego, za milczącym przyzwoleniem władz pruskich, a podane przez pisma szczegóły jego aresztowania, przypomina żywo znany u nas przypadek, uwięzienia i aresztowania onego Matuszewicza.

— Rząd moskiewski przygotowywa się pilnie do wojny przeciw Chinom i Teketurkomanom. Pierwszej wojny chcieliby Moskale, jeżeli tylko będzie można uniknąć, od drugiej jednakże nie ustąpią i znowu pognają tysiące wojska w stepy, w gonitwie za temi dzikiemi, ale dzielnemi plemieniami.

Włochy. Król nie chcąc się rozstać z ministrem Cairolim, nie przyjął dymisyi ministerstwa, ale wolał postanowić rozwiązanie Izby. Nowe wybory posłów będą więc rozpisane, a Cairoli zapewnił przedstawicieli włoskich przy mocarstwach zagranicznych, że ministerstwo zaprowadzi reformy w kraju, i da mocarstwu zapewnienia pokoju i przyjaźni.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 7. maja. W dniu dzisiejszym zostali skazani przez tutejszą Izbę karną król. sądu ziemiańskiego p. Wiktor Stawiński, redaktor pisma naszego, i p. Edward Michałek, redaktor „Dz. Poznańskiego“ na jeden miesiąc więzienia, za odezwę polskiego komitetu wyborczego dla Prus Zachodnich, a podpisaną przez pp. Łyskowskiego Ignacego, Parczewskiego Erazma, Czarlińskiego Leona, Działowskiego Apolinarego i Kalksteina Michała, w której dopatrzyła się królewska prokuratorya obrazy i podburzania ludu przeciw państwu, w słowach zamieszczonych w nr. 108 pisma naszego:

„Wyrzuceniem polskiego języka z życia publicznego postawiono nas w drugim rzędzie praw obywatelskich, a wykluczeniem polskiego języka ze szkoły wskazano dzieci nasze na nieuctwo. Ustawami majowemi opustoszono kościoły nasze i osierocono parafie nasze, a skutkiem tego tysiące ludu naszego żyje i umiera bez Sakramentów świętych“.

Co się tyczy całej sprawy postępowania sądu ziemiańskiego, udamy się do sprawdzenia do wyższego sądu.

— * **Na braci Górnoszlązaków** głodem dotkniętych odebraliśmy składkę dzieci katolickiej szkoły w Szubinie. Składały się następujące dzieci:

Synoracki Maksymilian 15 fen. Zygarłowski Stefan i Grochowski Piotr po 20 fen. Niezgódzki Franciszek, Kompf Michał, Szymański Michał, Marzyński Wojciech, Szybowicz Franciszek, Kabociński Jan i Różkowski Teodor po 10 fen. Markiert Ksawery, Gólczewski Antoni, Gólczewski Maryan. Ciesielski Władysław, Markiert Wanda, Palicka Apolonia, Palicka Leokadya, Palicka Marynia i Grun Klara po 25 fen. Ciężki Jan, Chmielewski Jan, Chmielewski Julian, Maciejewski Franciszek, Jawecki Wincenty i Wichłacz Franciszek po 5 fenig. Kwaśniewski Mieczysław i Ostrowski Mieczysław po 15 fen. Siuchniński Bronisław i Kosmalska Pelagia po 20 fen. Otrębowicz Bolesław 12 fen. Tyllmann Hieronim i Bielawska Stanisława po 50 fen. Buczkowska Ludwika, Rozpłochowska Franciszka, Kozłowska Walerya, Szybowicz Franciszka, Krawulski Gabryel i Siuchnińska Pelagia po 20 fen. Strzyżewska Aniela i Formanowicz Ludwik po 50 fen. Bloch Otto, Karaszkiewicz Franciszek, Zygarłowski Józef, Niezgódzki Ignacy, Niezgódzki Władysław, Pawlicki Stanisław, Stępiński Jan, Kwaśniewski Franciszek, Hełmiński Maksymilian, Olszewska Pelagia, Olszewska Franciszka i Niezgódzka Katarzyna po 10 fen. Muszyński Marcin, Synoracki Feliks, Karaszkiewicz Bernard, Maciejewski Jan i Szymański Marcin po 5 fen. Rogoziński Stefan 1 mk. Czochralska Pelagia 25 fen. Budziak Franciszka 12 fen. Luźna Stanisława i Jerkowska Marta po 15 fen. Rosik Franciszka 11 fen. Strzyżewska Katarzyna, Kwaśniewska Joanna, Błaszkiewicz Anna, Latowska Franciszka, Willand Leokadya. Adametz Stefania, Makowska Franciszka, Markiert Bernard, Strzyżewski Łucyan, Jędraszkiewicz Anna i Grochowski Józef po 10 fen. Kosmalska Konstancya, Golczewska Apolonia i Kwassek Kazimierz po 20 fen. Pardna Marta 1 mrk. 50 fen. Jarecka Stanisława, Ciężka Maryanna, Pawlicka Prakseda, Olszewska Teresa, Otrębowicz Władysława, Makowska Leokadya i Przesławski Stanisław po 5 fen. Markiert Teodor 30 fen. Zarek Maryanna 15 fen. Niezgódzka Agnieszka, Rozpłochowska Apolonia, Tylmann Bronisława, Olszewska Konstancya, Ostrowski Jan, Szybowicz Maryanna, Stempińska Wiktorya, Siuchnińska Pelagia, Hełmińska Bronisława, Kortenkamp Leopold, Błaszkiewicz Leokadya i Boric Agnieszka po 10 fen. Karabasz Józef, Królikowski Wojciech Bader Oskar, Bader Alfred i Bross Józef po 20 fen. Królikowska Aniela, Królikowska Bronisława i Palicka Bronisława po 25 fen. Pawlicka Teofila i Kozłowski Jan po 15 fen. Szymański Franciszek, Muszyńska Maryanna, Maślakowska Franciszka i Buczkowska Władysława po 5 fen. Garczyńska Konstancya 6 fen. Od nauczycieli 2 mk. Razem 20 mk. 56 fen.

— * **Nieszczęśliwy przypadek.** P. Andrzejewski, najmłodszy syn powszechnie znanego w mieście naszem majstra kominiarskiego, spadł w środę po południu tak nieszczęśliwie z dachu domu narożnego przy Berlińskiej i Bismarkowskiej ulicy, iż się śmiertelnie potłukł, a lekarze wątpią o utrzymaniu nieszczęśliwego przy życiu.

— * **Submisye.** Magistrat miasta Obornik wzywa przedsiębierców na termin 11. b. m. o godz. 10 lub 11 przed połedniem odbyć się mający, celem wydania jednemu lub paru przedsiębiercom budowy miejskiego szpitala tamże, oszacow. na 20,210 mrk. Rysunki i kosztorysy można przejrzeć tamże na magistracie.

Poczta Redakcyi.

Panu W. M. w Poznaniu: Życzysz Pan sobie, aby panowie komitetowi Stowarzyszenia Czeladzi ogłosili, kto urządza w niedzielę majówkę; my się w te rzeczy wdawać nie możemy, bo na to są wybrani komitetowi.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 7. maja.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	11	—	10	60	10	—
Żyta	8	50	8	35	8	20
Jęczmienia	8	20	7	80	7	50
[illegible]	8	10	7	70	7	30
Grochu do gotowania	8	45	8	20	8	10
— na paszę	7	80	7	60	7	40
Łubin żółty	4	50	4	—	3	50
— niebieski	4	—	3	40	3	20
Wyki	7	20	6	70	6	50
Kartofle	1	80	1	60	1	50

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 61,30 mk., na maj 61,30 mk., czerwiec 61,90 mk., lipiec 62 40 mk., sierpień 62,70 mk., wrzesień 00,00 marek.

Kapitały, z dnia 7. maja.

Poznańskie listy zastawne	99,50.
Poznańskie listy rentowe	99,80.
Austryjackie banknoty	170,50.
Rosyjskie banknoty	214,00.

Szczecin, 7. maja 1880.

Olej rzepiowy słabo.

maj	52,75.
czerwiec	55,50.

Petroleum

maj	7,35.

Wrocław, 6. maja. (Ceny targowe mieiskie).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	10	21	—	20	—
" żółta	21	50	20	80	20	—
Żyto	17	40	17	—	16	60
Jęczmień	17	10	15	90	14	90
Owies	15	60	15	20	14	80
Groch	19	20	17	70	16	50

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 11. maja w Grodzisku, Obornikach, Pogorzeli, Pszczewie, Rydzynie, Wrześni, Zaniemyślu, Gębicach, Łeknie, Wyrzysku; dn. 12. w Jarocinie, Kościanie, Pniewach, Szamocinie; dn. 13. w Mosinie, Nowym Tomyślu, Swarzędzu, Powidzu, Solcu; dn. 14. w Kępnie; dn. 18. w Święciechowie; dn. 25. w Jutrosinie, Pieskach, Rogoźnie, Szewie, Trzcielu Mał., Gołańczy.

* **Bezpłatnie** i franko rozsela Richtera księgarnia nakładowa (Richter's Verlags-Anstalt) w Lipsku obszerny wyciąg z ilustrowanego dzieła „Dra Airy metoda naturalnego leczenia". Z broszury tej przekona się każdy z łatwością o prostocie i skuteczności tej metody, którym to zaletom zawdzięcza ona swe niezmierne powodzenie. Oryginalne ilustrowane dzieło (polski przekład ze 120 niem. wydania) kosztuje w powyższej księgarni 1 mk. = 65 kr. z przesyłką 1 mk. 20 fen. = 75 kr. w. a.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Żywot doczesny zakończyła śp.

Agnieszka Grzybowska

z domu **Zwierska**,

moja najukochańsza żona, opatrzona św. Sakramentami, w środę o godz. $2\frac{3}{4}$ po połud. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 4 po połud. z Szyperskiej ulicy nr. 2, o czem donoszą krewnym, przyjaciołom i znajomym w smutku pogrążeni

458) **mąż i dzieci.**

Szczepienie oryg. krowianki rozpocząłem.
(465)
Dr. Zielewicz, ul. Wrocławska 17.

Walne Zebranie

Banku Ludow. w Jaraczewie Sp. Zap.

odbędzie się

dnia 6. czerwca r. b.

o godz. 5 wieczorem w oberży p. Polskiego w Jaraczewie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z całorocznego zarządu kasy.
2. Potwierdzenie bilansu za rok 1879 i pokwitowanie.
3. Obór nowego kontrolera banku.
4. Wybór organu Banku.
5. Wnioski członków.

Rada Nadzorcza:
St. Beczkowicz.

Zarząd:
Ks. Andersz. Fr. Rutowski.
T. Mroczkowski. (464)

Strój

i krawieccczyznę

przyjmuje i wykonuje podlug najnowszej mody paryskiej

B. Dandelska,

(442)

Strzelecka ulica nr. 13 parter.

500 Mrk. wypłacę temu, co przy codziennym używaniu **wody na zęby Kothego**, flaszeczka po 60 fen., dostanie jeszcze **bólu zębów** lub cuchnięcia z ust.

Jan Jerzy Kothe, nadw. liwerant, **Berlin**, S. Prinzenstrasse 85.

Sprzedaż na Poznań u pp. **Ad. Asch'a**, Rynek nr. 32 i **Gustawa Ephraima**, Zamkowa ulica nr. 4. (314)

Nie tylko każdemu choremu,

lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurkę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia." Richtera ck. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlagsanstalt in Leipzig) przesyla to ważne i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny" jakoteż i oryginalne, obficie ilustrowane dzieło o 500 przeszło stron, kosztujące 1 M. = 65 Xr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Xr. wydane są w języku polskim. To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipska.

J. Wasiński,

Poznań św. Marcin nr. 17

poleca **pakuły szlaskie, morską trawę, włókno indyjskie, włosy końskie i pasy** po tanich cenach.

Najlepsze

węgle kowalskie

poleca

J. Wasiński Poznań, św. Marcin nr. 17. (417)

Cukiernia i handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

w Poznaniu, Stary Rynek,

poleca dla dogodności Szanownych właścicieli hotelów, restauratorom i sprzedającym wina z drugiej ręki na prowincyi — swój **znaczny skład win węgierskich**, osobiście na Węgrzech zakupionych — **po nader tanich cenach**. Przy zakupnie **12 butelek za gotówkę** dostać można półlitrową butelkę (incl. szkła) za 80, 90 i 100 fen. czyli 1 markę itd. w ogóle na każdą cenę i miarę jaką kupujący wyżej cen poprzednio podanych zażąda. (188)

Również utrzymuję bardzo znaczny **skład win czerwonych z Bordeaux, wina reńskie, mozelskie** itd. po bardzo umiarkowanych cenach.

Co tydzień w **poniedziałek** od **godziny** $8\frac{1}{2}$ **z rana** urzęduję **w Koźminie** w hotelu pana J. Tuch.

Krotoszyn, dnia 26. kwietnia 1880.

Poetsch,

(437) obrońca prawa i notaryusz.



A. Kromolicki, krawiec

Poznań,
Jezuicka ulica nr. 12.

Zawiadamiam niniejszem, iż otworzyłem

Skład gotowych ubiorów męzkich,

po nader nizkich cenach, i tak: **czarny surdut** począwszy już od 16 mk., **spodnie 7 mk., kamizelka** 4,50 mk., **wiosenne paleta, ubrania** dla chłopców w wielkim wyborze, przytem wielki wybór **sukna** wszelkiego gatunku.

Zamówienia wykonuję elegancko podług najnowszych żurnali. (195)

!! Nadzw. godne uwagi !!

N. Loewenberg,

Poznań, Fryderykowska ulica nr. 1.

poleca przedewszystkiem po tanich cenach: **perkaliki** po 20 fenig. za łokieć berliński, kiprowana **pika** po 30 fenig., **szyrtyng i szyfon** od 18 fen. począwszy, **wallis, faconé i damast** od 30—40 fen. począwszy, **materye** na suknie od 25 fen. począw., czarna **alpaca** od 30—60 fen., piękny $^{8}/_{4}$ szer. **kaźmier** od 80 fen. począw., $^{8}/_{4}$ szer. nicianne **firanki** od 30 fen. począw., wielkie czysto płóc. **chustki** do nosa sztuka po 25 fen., szare **ręczniki** do szkła łokieć po 14 fen., białe **Jaquard** ręczniki po 20 fenig. łokieć, odpasowane płóc. **ręczniki** dreliszkowe sztuka 40 fen., piękne białe **ręczniki damast** sztuka po 50 fen., wielkie damast **obrusy** sztuka a 1 mk., wielkie damast **serwety** a 40 fen. sztuka, wielkie kolor. **serwety** do kawy a 1,75 mrk., ciężkie białe **kołdry** a 2 mk. sztuka, ciężki **dowlas** a 20 fen. łokieć, **creas płótno** a 25 fen. łokieć. **Koszulki** dziecińskie od 40 fen. począw., **koszule** męzkie i damskie od 1,10 mk. począw., eleganckie **koszule wierzchnie** od 2 mk. począw., **spódniki, majtki i kaftaniki** negliżowe uderzająco tanio. **Specyalność** w wyrobach **haftowanych, wstawki, garnitury, szerpy i krawaty.** Zamiejscowe zamówienia wykonują się akuratnie za zaliczką pocztową. **Niepodobające się towary** zamieniają się. (413)

Chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, **figury Pana Jezusa** na krzyżu, **krzyże** do szkół, **obrazy, ramy** do obrazów, poleca w największym wyborze

fabryka i skład rzeźby i pozłacania

M. Nowickiego & Grünastla,

(461) Jezuicka ulica nr. 5.

Dwie trzecie części ludności cierpi na

TASIEMCA

a tylko jedna część potrafi dać sobie radę.

Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca itp.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa — także listownie

W. Grunberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,
(1139) Mała Rycerska ulica nr. 16.

!! Baczność !!

Przez zakupno całego składu jesteśmy w stanie po następnych **uderzająco tanich cenach** sprzedawać:

Eleg koszule wierzchnie 1,25—1,75 mrk
Koszule wierzchnie, prima z potrój. lnian. wstawkami 2,25 mrk.
Koszule dla **chłopców** a 45, 50, 60, 70, 80 f.
Koszule dla **dziewcz.** a 45, 50, 60, 70, 80 f.
Koszule **damskie** 1 mrk. do 1,25 mrk.
Kaftaniki damskie eleg. 1 mrk.
Majtki damskie i męzkie eleg. 1 mrk.
Majtki dla chłopców 50, 60, 70, 80 fen.
Spódniki białe eleg. 1,50—1,75 mrk.
Kołdry wielkie 1,25 i 1,50 mrk.
$^{8}/_{4}$ ciężkie **firanki** niciane 30 fen.
Kołnierzyki, sztulpy, ślipse od 15 fen.
Wallis, szyfon i szyrting od 20 f. **Julit, ewelich** i **puszwy** od 20 fen. **Wełn. wańtuchy** i **dreliszek** i wielką partyą używanych **miechów** a 35 fen., jako też wielki wybór **ręczników, obrusów** i **materyi** na **suknie** po bardzo tanich cenach.

Zamówienia **wykonują** się punktualnie przez ściąg. zaliczki pocztowej lub poprzednio za nadesłaniem pieniędzy. (385)

M. Krombach Synowie,

Żydowska ulica obok kaplicy Pana Jezusa.

Delikatne, nowe, angielskie

Matyas śledzie

bardzo wyborne i mało solone pr. 10 funt. beczułkę około 30 sztuk, **cłone** i franko za zaliczką pocztową 8.50 mk.; przy 3 beczułkach 90 fen. rabatu.

A. L. Mohr, Ottensen p. Hamburg.

Szan. Panie Grünberg w Poznaniu.

Kuracya środkiem Pańskim przeciwko tasiemcowi udała się zupełnie. W godzinie uszedł ten robak z głową. Potwierdzam, że pańską kuracyę przenoszę nad wszelką lekarską. Nie miałem przytem żadnych takich uciążliwości jak przy kuracyi lekarskiej i dla tego, że przy pańskiej metodzie żadnej kuracyi głodowej zachować nie potrzeba. Pańską metodę wszędzie polecam. Chicago, d. 8. 8. 79.

Józef Olszewski.

Łaskawy Panie Grünberg!

Niniejszem składam Panu moje najszczersze podziękowanie, za tak prędkie wyleczenie i bez bólu z tasiemca, na którego 5 lat cierpiałem. Wskutek tak doskonałego lekarstwa zostałem w $^{3}/_{4}$ godz. kompletnie wyleczonym. Przeto dla każdego cierpiącego na tasiemca jest rzeczą, tylko polecającą, aby pomocy i ratunku szukał u p. Grünberga.

Karol Rausch, właściciel w Nowejwsi p. Königszelt (Szląsk).

Warszawa, d. 11. paźdz 1879.

Szanowny Panie Grünberg!

Odebrany od Pana środek przeciwko tasiemcowi, użyłem według przepisu Pańskiego z pożądanym skutkiem. Składam Panu niniejszem me serdeczne podziękowanie. Z uszanowaniem

Władysław Zarzycki.

Czeladnik piekarski

biegły w swym zawodzie znajdzie przy **bardzo dobrej pensyi** stałe zatrudnienie u

Katarzyny Gardo

(463) w Dolsku.

Ucznia

jednego lub **dwóch**, zamiejscowych, z porządnej familii, chcących się dobrze wyuczyć **pozłotnictwa**, poszukuje

G. Borecki, pozłotnik,
(414) Jezuicka ulica nr. 6,
naprzeciw star. gim. św. Mar. Magd.

Do **handlu korzennego** poszukuje (459)

ucznia

Toruń, **A. Mazurkiewicz.**

Urbanowo.

Dnia 9. maja będzie u mnie Ogród zamknięty, Goście jednakowoż, chcący wziąść udział w zabawie, gdy się uiszczą przy kasie, mają wolny wstęp; do czego zaprasza gospodarz

(462) **J. Wężyk.**

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.